



# HEROLD

Nr 80 (LIPIEC - SIERPIEŃ 2000)

ISSN 1472-0242

BIULETYN BEZPŁATNY

Między  
werblistą  
a noblistą

s. 4

Miasto popiera  
najzdolniejszych

s. 5

Święto  
człowieka

s. 7

Zdrowa woda  
z Czarnego Dworu

s. 8

Wystawa  
„Drogi do wolności”

s. 11

„Baltic Sail”

s. 12

Spacer  
po oliwskim ZOO

s. 14

## Jantarowego złota ci u nas dostatek

Wystawa „Polskie klejnoty morza”, którą od 10 lipca można oglądać w Ratuszu Głównomiejskim, inauguruje powstanie Muzeum Bursztynu. Ekspozycja skupia prawie 150 eksponatów, których twórcą jest sopocki artysta Lucjan Myrta. Wśród zaprezentowanych zbiorów odwiedzających zadziwi zapewne wykonany z bursztynu a wąż-  
cy 80 kg stół oraz 20 cm wielkości jaszczurka zatopiona w żywicy. Prace nad eksponatami wypożyczonymi dla potrzeb muzeum pochłonęły prawie 30 lat życia ich twórcy. My widzieliśmy te przedmioty i twierdzimy, iż naprawdę było warto.

### Z Lucjanem Myrtą

*mistrzem bursztyniarstwa,  
który przekazał swoją autorską kolekcję  
dzieł z bursztynu dla powstającego  
w Gdańsku Muzeum Bursztynu,  
rozmawia Grażyna Pilarczyk*

– Dzięki Panu powstało w Gdańsku długo oczekiwane Muzeum Bursztynu. Czy łatwo było podjąć decyzję o przekazaniu swoich unikatowych zbiorów Muzeum Historycznemu Miastu Gdańskie?

– Przede wszystkim to nie była wyłącznie moja decyzja, było to wspólne działanie prezydenta Gdańska, dyrekcji muzeum oraz prezesa Krajowej Izby Gospodarczej Bursztynu. Widząc ich entuzjazm, zafascynowanie tym, co zobaczyli i gotowość do działania, przekonałem się, że oddaję swoje prace w dobre ręce.

– Mówił Pan podczas otwarcia wystawy, że wykonanie jednego z eksponatów zabrało Panu tyle czasu, ile pochłania wybudowanie domu. Ale zapewne trudno było podjąć decyzję o oddaniu owoców pracy prawie całego życia.

– Nie chciałem tego wszystkiego chować dłużej w pracowni. To, co Państwo mogą teraz oglądać, nie było nigdy wcześniej udostępnione szerszej publiczności. Trudno cieszyć się czymś, co jest piękne, ale czego nikt nie może obejrzeć. Nie ukrywam, że brakuje mi moich dzieł, często więc zaglądam do muzeum, spaceruję, rozmawiam ze zwiedzającymi. Z drugiej strony mam ogromną satysfakcję, że bardzo wielu ludziom to się podoba. Kilka dni temu podeszła do mnie starsza pani i wyraźnie wzruszona życzyła mi stu lat, a kiedy to mówiła miała łzy w oczach. A więc ma to także taki sens. Tu można zobaczyć sztukę taką, jaką była kilkaset lat temu, wykonaną z sercem i pietyzmem, ogromnym nakładem pracy. Taka sztuka, w odróżnieniu od jej współczesnej wersji, jest odbierana jako autentyczny wysiłek.

– W Pana kolekcji podziwiamy przykłady rękodziela, które jest nieobecne w typowych galeriach bursztynu. Pan tworzy przedmioty, pozornie będące sztuką użytkową, ale przecież nie takie jest ich przeznaczenie, jest to sztuka czysto artystyczna.



dokończenie ze str. 1

**Skąd u Pana takie właśnie traktowanie bursztyniarstwa, nawiązujące w prostej linii do dokonań wielkich mistrzów sprzed stuleci?**

– Zaczniemy odwrotnie. Niech bohaterem tej wystawy będzie sam bursztyn. W odróżnieniu od innych kamieni odznacza się ogromnym bogactwem kolorów. Jeżeli się go traktuje delikatnie i z sercem, odwzajemnia to. To bursztyn sam decyduje, co z niego zrobimy. A dlaczego nawiązuję do sztuki dawnych epok, renesansu i baroku? Wtedy tworzone dzieła autentyczne i jest to wyraz szacunku i hołdu dla warsztatu ich twórców, który miałem okazję poznać bardzo dokładnie. Wiele lat temu odnawiałem społecznie wielką bursztynową szkatułę Mauhera w muzeum malborskim i wiele się wtedy nauczyłem.

**– A więc czuje się Pan spadkobiercą i kontynuatorem dawnych mistrzów?**

– Mogłem zobaczyć, z jak wielkim sercem wówczas pracowano. Przywiązywano wtedy wielką wagę do proporcji, traktowano je jako odzwierciedlenie kosmicznego ładu. Staram się to uszanować. Jest to jednak pasja niesłuchanie kosztowna, część dzieł musiałem po prostu sprzedać. I dlatego jestem bardziej znany ze swoich wyrobów w Tokio, gdzie znajduje się na przykład przepiękny kufel gdański czy ponadkilogramowy słoń stojący w jednej ze świątyń buddyjskich.



**– A jakie cechy charakteru powinien posiadać człowiek, który chce poświęcić się tej sztuce?**

– Praca musi stać się jego pasją. Musi być cierpliwy i niesłuchanie pracowity. Kiedy byłem młodszy, mówiono, że mam dwa serca. Jedno normalne, a drugie z bursztynu. Poza tym ustawicznie zmienia się ostateczna wersja dzieła. Spoglądając na tę wystawę, wiele rzeczy już chciałbym zmienić i jeśli Bóg da, to zmienię.

**– Wróćmy jednak do głównego wątku naszej rozmowy. Jak Pan ocenia dotychczasową współpracę z władzami miasta i Muzeum Historycznym?**

– Jest ona krótka, bo trwa dopiero drugi miesiąc, ale oceniam ją bardzo dobrze. Centrum wystawiennicze

bursztynu chciałem wcześniej stworzyć w Sopocie. Został już nawet wybrany wspaniały dom na ten cel, niemniej pojawiła się ludzka zawiść i nie udało się zrealizować pomysłu. Nie zrezygnowałem jednak z idei znalezienia jakiegoś specjalnego miejsca na tę wystawę. Od pierwszej wizyty u mnie prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza wraz z dyrektorem Adamem Koperkiewiczem (dyrektor Muzeum Historycznego Miasta Gdańska — przyp. red.) oraz Zbigniewem Strzelczykiem, prezesem Krajowej Izby Gospodarczej Bursztynu wszystko potoczyło się lawinowo. W ciągu zaledwie dwóch tygodni udało mi się sprowadzić specjalne gabloty do ekspozycji swoich dzieł. Nie ukrywam, że miałem wcześniej różne propozycje dotyczące moich prac, zarówno z kraju, jak i z zagranicy. Ale nie byłem w stanie i nie chciałem żmudnie negocjować wszystkich warunków, a tu stworzono mi komfortową sytuację. Po prostu czuję się jak u siebie. Wszystkich moich gości mogę przyjmować w muzeum i do tej nowej sytuacji przywykłem już i ja i moja żona.

**– Dziękuję bardzo za rozmowę.**

*Autorską wystawę Lucjana Myrty można oglądać w salach Ratusza Głównego Miasta w godzinach otwarcia muzeum, czyli we wtorki i czwartki w godz. 11–18, w środy w godz. 10–16, w piątki i soboty 10–17, w niedziele 11–17, bilety w cenie 5 i 2,5 zł., w środy wstęp wolny. ■*

## Ze Zbigniewem Strzelczykiem

*prezesem Krajowej Izby Gospodarczej Bursztynu, o okolicznościach powstania Muzeum Bursztynu i zawodzie bursztyniarza, rozmawia Grażyna Pilarczyk*

**– Przez wiele lat był Pan wytrwałym oponentem utworzenia w Gdańsku Muzeum Bursztynu. Jak wyglądały starania mające doprowadzić do powstania tej placówki?**

– O powstaniu tego muzeum mówiło się w Gdańsku przynajmniej od trzech lat, ale władze miasta nie wykazywały specjalnego zainteresowania tym pomysłem. Dopiero obecni władcy miasta, z prezydentem Pawłem Adamowiczem, żywiej zareagowali na tę inicjatywę, widząc w niej szansę promocji miasta i podniesienia atrakcyjności turystycznej Gdańska.

Nam chodzi także o podniesienie rangi tego zawodu, który przez wiele wojennych lat traktowany był przez władze jako zło konieczne. Obecny Zarząd Miasta decyzją z lutego tego roku przeznaczył zabytkowy Zespół Przedbramia, popularnie zwany Katownią, na siedzibę Muzeum Bursztynu. Zaczęto się zastanawiać, co zrobić, by muzeum to powstało szybko, jak pobudzić środowisko bursztyniarzy, by przekazywali nieodpłatnie część swoich zbiorów w depozyt, bo środków finansowych na ich zakup na razie nie ma. Przełomem była tu na

pewno decyzja Lucjana Myrty o przekazaniu swej imponującej kolekcji Muzeum Historycznemu.

**– Jak wyglądały negocjacje z panem Lucjanem Myrtą? Miał on przeciwieństwo za sobą nieudaną próbę powołania do życia podobnej placówki w Sopocie?**

– Rozmowy z panem Lucjanem Myrtą prowadziłem osobiście jako reprezentant Izby Gospodarczej Bursztynu. Początkowo były to niezobowiązujące dla obu stron negocjacje. Kiedy na zaproszenie pana Lucjana doszło do pierwszego spotkania dyrektora